# DERESZ Z PARKOWEJ STAJNI

## Wyścig po wolność



OLIVIA TUFFIN

ZIELONA SOWA

# DERESZ
## Z PARKOWEJ STAJNI

# Wyścig po wolność

OLIVIA TUFFIN

ZIELONA SOWA

*Dla mojego najdroższego Jaspera,*
*mojej tęczy.*

Tytuł oryginału: *A Pony Called Secret: A Ride to Freedom*
Ilustracja: Andrei Tronin/Shutterstock
Przekład: Michał Zacharzewski
Redaktor prowadzący: Anetta Radziszewska
Redakcja: Teresa Zielińska
Korekta: Katarzyna Malinowska
Opracowanie okładki: Studio 3 Kolory
DTP: Studio 3 Kolory

Text © Olivia Tuffin 2018
Cover Photopraphy © Matthew Bishop 2018
This translation of *A Pony Called Secret: A Ride to Freedom* is published
by arrangement with Nosy Crow ® Limited.

First published 2018 by Nosy Crow Ltd

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,
Warszawa 2019
All rights reserved

Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów książki
możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8154-211-1

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 94
tel. 22 379 85 50, fax 22 379 85 51
wydawnictwo@zielonasowa.pl



# PROLOG

Jej włosy miały kolor pszenicy, a chabrowe oczy błyszczały, kiedy śledziły ciemnowłosego chłopca galopującego na pięknym walijskim siwku z różową plamką na nosie. Jeździec z ponurą miną i wyraźną determinacją trzymał się grzywy. Choć trudno było go nazwać wysokim, nie brakowało mu siły. Bez większego kłopotu podciągnął się i stanął na końskim grzbiecie, rozkładając szeroko ręce. Determinacja ustąpiła miejsca czystej radości. Okrążył łąkę, głośno się śmiejąc.

– Doskonale! – zawołała kobieta miękkim głosem, pełnym miłości.

Nie było w nim jeszcze strachu przed nadchodzącymi problemami, kolejnymi wizytami w szpitalu, przeciągającym się leczeniem. Nie było w nim smutku, który poczuła, kiedy lekarz poważnym tonem przedstawił jej diagnozę.

Ćwiczyli każdego dnia po szkole. Spędzali długie godziny na łące porośniętej dzikimi kwiatami. Dla chłopca, który nie przepadał za normalnym życiem, a szkołę uważał za frustrującą i dziwaczną, godziny te stanowiły najlepszą część dnia. Najszczęśliwszy był bowiem ze zwierzętami.

– Świetnie. A teraz spokój! – Głos kobiety sprawił, że kuc zwolnił i zwiesił głowę, pozwalając, żeby chłopak ponownie usiadł mu na grzbiecie.

Po chwili zwierzę podeszło do kobiety i delikatnie wsunęło pysk pod jej ramię. Cieszyło się z pochwały.

W odpowiedzi szeroko się uśmiechnęła.

– Każdego dnia spisujesz się coraz lepiej, Filipie – powiedziała do chłopca, po czym spojrzała przed siebie. – Mam nadzieję, że zostaniesz przy tych swoich kaskaderskich popisach.

W odpowiedzi pokiwał głową, po czym objął kucyka ramionami.

– Zostanę – obiecał. – I to na zawsze, mamusiu!



# Rozdział 1

– Jeszcze tylko parę rzeczy. Paszport, papiery od weterynarza, dokumenty podróżne… i to chyba wszystko! – Alicja Smalley przeglądała trzymaną listę, podczas gdy jej mama, Joanna, grzebała w szafce z dokumentami.

– Proszę bardzo! – odpowiedziała i podała córce plik kartek. Potem uśmiechnęła się do niej. – To twój pierwszy wyjazd za granicę. W dodatku zabierasz Deresza! Jesteś pewna, że dasz sobie radę?

– Oczywiście, mamo – odpowiedziała dziewczynka, ignorując niepokój.

Nigdy wcześniej sama nie wyjeżdżała. Nie brała też udziału w szkolnych wycieczkach, nawet tej do Lake District, gdzie wszyscy nieźle się przemoczyli. Jej szkolni znajomi nie mogli się doczekać tego wypadu i bez przerwy o nim mówili! Alicja nie pojechała, bo koniki mieszkające w stajni jej mamy były dla niej ważniejsze.

Tym razem było inaczej. Dziewczynka zabierała ze sobą ukochanego białorudawego konika − Deresza. I wybierali się naprawdę daleko: aż za kanał La Manche, do Francji!

Do Alicji wciąż nie docierało, jak niezwykła czeka ją podróż. Propozycja nadeszła niespodziewanie, a z powodu przerwy w pokazach i trwających właśnie wakacji mama od razu pozwoliła jej jechać. W planach mieli wizytę w przepięknej stadninie, spotkanie z członkami klubów jeździeckich z całego kraju i udział w Festival du Cheval – francuskim

Święcie Konia. Ostatniego dnia imprezy członkowie klubu, do którego należała dziewczynka, mieli wystąpić w prestiżowym konkursie skoków przez przeszkody i zmierzyć się z przedstawicielami szkół francuskich. Podczas całego pobytu mogli brać udział w lekcjach oraz pokazach.

Kiedy Justyna Darby, komisarz regionalny klubu jeździeckiego Hilltops, ogłosiła w marcu, że troje losowo wybranych nastolatków wybierze się na wycieczkę na kontynent, Alicja postanowiła zapisać się na listę chętnych. Nie liczyła, że zostanie wylosowana. Nieoczekiwanie z kapelusza wyciągnięto właśnie jej imię, oprócz Samuela i Heli.

Dziewczynka cieszyła się, że wśród szczęśliwców zabrakło Hani. Z jej powodu miała bardzo niespokojną zimę. Najpierw Hania próbowała odbić jej najlepszego przyjaciela, Filipa. Potem zorganizowała imprezę urodzinową, podczas której w wypadku samochodowym zginął Wawrzyn, ukochany koń Joanny. Nie doszłoby do tego, gdyby nie

znajomi jubilatki, którzy niechcący wypuścili z zagrody klacz przywiezioną przez Filipa z Hiszpanii. W efekcie podczas burzy śnieżnej Ella uciekła ze stadniny. Wawrzyn brał udział w akcji poszukiwawczej i wpadł pod rozpędzony samochód. Odniósł na tyle poważne rany, że trzeba było go uśpić.

Z zamyślenia wyrwało Alicję rżenie dobiegające od strony stajni. Uśmiechnęła się. To musiał być ten uparciuch Deresz! Gdyby wiedział, że dziewczynka jest w pobliżu, rżałby i kopał w drzwi, aż przyszłaby się przywitać.

Wymknęła się na zewnątrz i pobiegła przez podwórze. Zatrzymała się jak zwykle przy pustym boksie Wawrzyna. Mama zawiesiła na jego żłobie ciemnoniebieską derkę, którą zdobył podczas zawodów w hali Olympia, a główny stajenny Feliks przybił do drzwi jego podkowę. Dziewczynka dotknęła jej opuszkami palców i jak zwykle poczuła gulę w gardle. Wciąż tęskniła za tym łagodnym highlandem.

Deresz stał w chłodnej stajni, żując siano leżące tuż przy wejściu. Kiedy otarł się łbem o ramię Alicji, jego

oczy zabłysły. Wokół czuć było słodki zapach świeżo ściętej trawy, typowy dla trwających właśnie sianokosów. Ella, najlepsza przyjaciółka Deresza, zajmowała sąsiedni boks. Wysunęła łeb za drzwi i zarżała na powitanie.

– Cześć – uśmiechnęła się dziewczynka i podrapała ją po szyi.

Wciąż nie mogła uwierzyć, jak bardzo klacz się zmieniła. Pod troskliwą opieką Joanny przytyła, a jej sierść zrobiła się miękka i błyszcząca. Zastrzygła uszami. Zupełnie nie przypominała przestraszonego, agresywnego kucyka, którym była na początku roku. Filip i jego tata sprowadzili ją tu z Hiszpanii. Kiedy zauważyli, jak bardzo zżyła się z Joanną, podarowali tę klacz mamie Alicji.

Po śmierci Wawrzyna Joanna złagodniała. Sporo czasu spędzała z Ellą i nawet ograniczyła liczbę wyjazdów na zawody, kiedy przyjęła do przeszkolenia kilka źrebaków. Zachęcała też Alicję do skakania. W lutym dziewczynka awansowała jako rezerwowa

do drużyny skoczków, dzięki czemu mogła ćwiczyć z pozostałymi i nie denerwowała się rywalizacją.

Deresz i Ella zgodnie zarżeli. Alicja się odwróciła i niemal od razu poczuła motylki w brzuchu – nadchodził Filip. Przy każdym kroku wymachiwał czapeczką jeździecką, a włosy jak zwykle miał w nieładzie. Starymi znoszonymi kowbojkami szurał o twarde podłoże podwórka.

Nie należał do osób, które często się uśmiechają, ale tego dnia był jeszcze bardziej ponury niż zazwyczaj. Na jego twarzy malowała się złość. Alicja przewróciła oczami. Domyśliła się, że jej przyjaciel pokłócił się z Klarą, swoją starszą, zadziorną siostrą. *Znowu!* Po powrocie ich taty atmosfera w Gawronim Gnieździe, ich rodzinnym domu, zrobiła się napięta. Rodzeństwo mocno się wspierało, ale też bez przerwy ze sobą walczyło. Zwłaszcza że występowało razem w trupie Brykające Źrebaki. Ponadto Filip ujeżdżał konie dla Joanny.

– Co się stało? – zapytała Alicja. – Znów Klara?

Dzień wcześniej chłopak skarżył się, że jego siostra w ostatniej chwili zmieniła muzykę do jednego z występów. Działała spontanicznie i niewątpliwie była kreatywna, bo miała milion pomysłów na minutę. Alicja wiedziała jednak, że czasami doprowadza tym Filipa do szału.

Jej przyjaciel pokręcił głową, a po chwili się rozchmurzył. Ale nadal wydawało się jej, jakby się nad czymś zastanawiał.

Alicja lekko się uśmiechnęła. Chłopak wyglądał znacznie przyjemniej, kiedy się nie złościł.

– No cóż… – odparł. – Jak zwykle. Wiesz przecież.

Dziewczynka kiwnęła głową ze zrozumieniem, choć krótka i niejasna odpowiedź Filipa w przypadku jego rodziny mogła oznaczać wszystko. Opowiadał jej o bliskich głównie podczas wspólnych przejażdżek. Na koniu mógł rozmawiać o wszystkim, zupełnie jakby siedzenie w siodle dodawało mu odwagi. Tego dnia miał się zająć kucykiem rasy Fell. Zwierzę należało do Samanty, klientki Joanny.

– Pomyślałem, że zabiorę Archibalda na górne pastwisko – stwierdził Filip, nagle zmieniając temat. – Masz ochotę wybrać się ze mną?

– Jasne. – odpowiedziała Alicja z uśmiechem.

– Świetnie. – Filip się ucieszył z błyskiem w oczach. – A nie musisz najpierw *wypakować* siodła?

– Ha, ha, ha – zareagowała śmiechem i pokazała mu język.

Do Francji wybierała się dopiero za tydzień, ale była już niemal całkowicie spakowana. Dzięki temu miała pewność, że niczego nie zapomni. Niestety, musiała się rozpakowywać za każdym razem, kiedy przyszła jej chęć na przejażdżkę, co Filipa niezmiennie śmieszyło.

– Jesteś naprawdę zabawna – stwierdził z sympatią.

Alicja poczuła przyjemne ciepło w sercu. Często wspominała słowa, które wypowiedział, kiedy wracali przez zaśnieżone pola na Dereszu i Elli, w noc jej ucieczki. Co jakiś czas odtwarzała je sobie w głowie: „Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś inny mógł się pojawić na imprezie w starych bryczesach i wciąż wyglądać

niesamowicie. Gdybym miał swój typ… to właśnie taki". Od tego czasu jednak Filip nie powiedział jej niczego tak miłego, choć widywali się niemal codziennie.

Wkrótce jechała już na Dereszu tuż obok Filipa i Archibalda. Spojrzała na swoje blade ramiona wystawione na promienie słońca. Wspinali się właśnie na wzgórze, na którym znajdowało się rozległe pastwisko.

– Zastanawiam się, jak będzie we Francji – powiedziała.

– Bardzo gorąco. – Filip odwrócił się w jej stronę i zaprezentował szeroki uśmiech. – Nie mogę się już doczekać! Uwielbiam upały!

Początkowo Alicja sądziła, że się przesłyszała. Dlaczego Filip nie mógł się doczekać wyjazdu? Przecież nie został wylosowany! Spojrzała na niego zaskoczona.

– Francja – powtórzył, śmiejąc się od ucha do ucha. – Wiesz, to taki kraj za morzem. Bagietki i rogaliki. A do tego te, no, ślimaki!

– Ślimaki! – roześmiała się Alicja. – O czym ty mówisz? Chyba nie jedziesz z nami? – Spojrzała na niego, czując, że jej policzki robią się różowe. – A może jedziesz?

Filip pokiwał głową.

– Oczywiście, że jadę – odparł. – Nie będę członkiem drużyny, ale przecież potrzebujecie pomocników. Właśnie dlatego pani Justyna zaproponowała mi udział w wycieczce.

– To świetnie! – zawołała Alicja. – Dlaczego wcześniej nie powiedziałeś?

– Bo dopiero dziś rano dostałem potwierdzenie – odparł. – Fajnie, nie?

Alicja kiwnęła głową. Wciąż nie mogła w to uwierzyć, choć wiedziała, że pani Darby uwielbia Filipa i jego tatę. Nie miała wątpliwości, że chłopak świetnie zajmie się ich końmi. A zatem całą ich trójkę czekała niesamowita przygoda! Dziewczynka nie mogła się jej doczekać.



# Rozdział 2

W dniu wyjazdu Alicja obudziła się wcześnie rano, zanim zadzwonił budzik. Przez chwilę leżała, nasłuchując śpiewających ptaków oraz rżących koni. Uśmiechnęła się. To się dzieje naprawdę! Czeka ją tydzień pełen niesamowitych przejażdżek, do tego festiwal, zajęcia, wreszcie konkurs skoków przez przeszkody. Dziewczynce zależało na tym, żeby dobrze na nim wypaść i pokazać wszystkim, jakie ona i Deresz zrobili postępy.

Pierwsze zajęcia grupowe w klubie nie należały do udanych. Alicja obawiała się, że skakanie może okazać się dla niej i kucyka zbyt trudne. Jednak tej pamiętnej nocy, kiedy podczas urodzin Hani uciekła Ella, dziewczynka czegoś się nauczyła. Zrozumiała, że w ważnych sytuacjach może zaufać Dereszowi. Kucyk mimo panujących wokół ciemności doprowadził przerażoną hiszpańską klacz do domu i zaledwie tydzień później podczas sprawdzianu wypadł na tyle dobrze, że wywalczył rezerwowe miejsce w drużynie.

Świetnie się bawili podczas lekcji z Arturem Cutlerem, tatą Filipa. A gdy kilka tygodni temu jeden z koników w ich paczce okulał, Alicja reprezentowała szkołę na turnieju. Zaliczyła bezbłędny przejazd i pomogła ekipie zająć trzecie miejsce. Bardzo się wtedy cieszyła, ale nie zawsze było tak łatwo. Nadal miewała wątpliwości, nie wierzyła w siebie. Chwilami odnosiła wrażenie, że ona i jej wierzchowiec robią krok do tyłu. Nie ufała sobie.

Miała nadzieję, że wyjazd do Francji okaże się punktem zwrotnym. Zarówno dla niej, jak i dla Deresza.

★

Naciągnęła kaptur i związała jasne włosy w kucyk. Wyszła na podwórko. Zabrała uzdę Deresza i ruszyła w stronę padoku. Jej konik stał nieopodal Elli, siwek i kasztanek tuż obok siebie. Ich sierść błyszczała w różowych promieniach porannego słońca, które powoli wstawało nad polami. Dziewczynka czuła, że jej serce wypełnia miłość. Zbliżyła się do Deresza, żeby przygotować go do podróży.

Konik miał jednak zupełnie inne plany.

Nadstawił uszu, po czym nagle się odwrócił i popędził przed siebie, wzbijając w powietrze chmurę kurzu. Ella ruszyła za nim, kręcąc ogonem. Alicja westchnęła. To była ulubiona zabawa jej konika. Chociaż wiele razy udowodniła, że potrafi go złapać, wciąż próbował tego samego manewru.

– Cudownie – powiedziała, udając, że jest obrażona. – Posiedzę tutaj!

★ ★ ★

Wiedziała, że to jedyny sposób, żeby założyć mu uzdę. Stukanie w wiadro nie działało, Deresz nie dawał się na to nabrać. Kiedyś, gdy miała już tego naprawdę dość, za radą Filipa zaczęła go ignorować. Poskutkowało. Położyła się na wilgotnej trawie i zamknęła oczy. Choć dopiero podnosiła się mgła, Alicja wystawiła twarz na poranne słońce. Po chwili się uśmiechnęła. Miała zamknięte oczy, ale wyraźnie słyszała coraz głośniejszy stukot kopyt. W końcu Deresz dotknął pyskiem jej twarzy, zaczął skubać jej włosy i dmuchać ciepłym powietrzem o słodkim zapachu. Skrzywiła się i otworzyła oko, po czym łagodnie go poklepała.

– Mam cię! – rzuciła z uśmiechem.

★

– Jesteś pewna, że wszystko spakowałaś? – zaniepokoiła się Joanna, kiedy parę godzin później Alicja wyniosła walizkę na podwórko.

Jak na tygodniowy wyjazd zabrała sporo ubrań. Plan wycieczki obejmował wieczorną imprezę oraz

różne atrakcje związane z festiwalem. Dopiero później przypominała sobie, że powinna zabrać strój jeździecki. I jeszcze ubranie do jeżdżenia na co dzień oraz elegancki komplet na konkurs. I kostium kąpielowy, szorty… no i sprzęt Deresza, który już wcześniej ułożyła na podwórku.

Kiedy Filip spacerowym krokiem minął bramę, trzymając jedynie niewielką czarną torbę podróżną, Alicja doszła do wniosku, że przesadziła.

– Alicjo, nie zapomnij o balsamie po opalaniu i spreju na komary. Proszę, nie spal się na słońcu – powiedziała Joanna, otwierając jej walizkę.

Filip postawił swoją torbę na ziemi i usiadł na niej, szeroko się uśmiechając.

– Maaaamo! – jęknęła dziewczynka, czując, że zaczyna ją to irytować. – Wszystko spakowałam!

– Nie do końca – zawołał jej tata. Z przerażeniem zauważyła, że wyłonił się z domu, niosąc jej starą, powycieraną maskotkę, różowego prosiaczka z jednym okiem. – Zapomniałaś o Panu Świniaczku!

Alicja miała ochotę zapaść się pod ziemię. W dzieciństwie uwielbiała Pana Świniaczka i zawsze z nim spała. Owszem, rozważała zabranie go ze sobą, ale czy ojciec akurat teraz musiał jej o nim przypomnieć?

– Dzięki, tato – mruknęła, sięgnęła po prosiaczka i szybko wsunęła go do walizki.

Nie miała odwagi spojrzeć na Filipa.

– Och, córeczko… – Mama czule ją objęła. – Będę tęskniła za tobą i Dereszem.

– A ja za wami – przyznała Alicja.

Chociaż czuła, że naprawdę będzie tęsknić za rodzicami i psem Papciuchem, a także kucykami mieszkającymi na farmie, to cieszyła się z tej wycieczki. Czekała już tylko na przyjazd minibusa oraz specjalny transporter, który miał zabrać Deresza i inne kucyki z klubu. Kiedy pojawił się na horyzoncie, okazało się, że jest znacznie dłuższy od czarnej ciężarówki Joanny.

Filip zagwizdał przez zęby.

– Spójrzcie tylko – powiedział. – Większy od niejednego domu!

Alicja przypominała sobie jego reakcję, kiedy po raz pierwszy zobaczył samochód jej mamy. Nazwał go „pałacem księżniczki Alicji". Nie cierpiała tego przezwiska.

– Może i Źrebaki dorobią się podobnego? W końcu macie w tym roku mnóstwo rezerwacji – powiedziała i uśmiechnęła się do przyjaciela.

Czy jej się wydawało, że Filip na chwilę spochmurniał? Potem znów się uśmiechnął.

– No tak. Może – rzucił.

Deresz radosnym krokiem wyłonił się ze stajni.

– Cześć! – zawołał do niego kierowca i poklepał go. – Gotowy?

Kucyk szybko wbiegł po rampie. Był równie podekscytowany wycieczką jak Alicja. Dziewczynka nie lubiła rozstawać się z nim na długo, nawet w czasie podróży. Minibus właśnie wjechał na podwórko!

Pożegnała się z rodzicami, po czym weszła za Filipem do samochodu. Wewnątrz była tylko Justyna. Alicja usiadła naprzeciwko niej i wzięła oddech.

Po chwili ruszyli za srebrną ciężarówką. Dziewczynka uśmiechnęła się. Czekała ją przygoda życia!

★

Kiedy do grona podróżujących dołączyli Samuel i jego klacz Wanda oraz Hela i Minstrel, podekscytowani uczestnicy wycieczki dotarli do terminalu promowego. Alicja czuła się dziwnie, wchodząc na pokład statku. Niepokoiła się o Deresza. Jednak tylko kierowca ciężarówki mógł wejść do ładowni.

To był idealny dzień na żeglugę. Morze wydawało się gładkie jak lustro, a na niebie nie było ani jednej chmurki. Dziewczynki powędrowały za Justyną do strefy dla pasażerów. Kiedy prom odbił od brzegu i wypłynął na otwartą przestrzeń, Alicja poczuła mdłości.

Filip od razu to zauważył.

– Alicjo! Zrobiłaś się dziwnie blada. Czyżbyś miała chorobę morską?

Dziewczynka wzruszyła ramionami.

– Nie wiem – mruknęła. – Nigdy nie płynęłam promem.

– Hej! – zawołała Hela i podbiegła do niej.

Hela miała burzę blond loków i była niezwykle energiczna – ciągle podskakiwała jak piłeczka. W poprzednim roku pełniła funkcję kapitana drużyny podczas Pucharu Księcia Filipa. Spisała się znakomicie.

– Łuuuhuuu! – krzyknęła, kiedy prom ponownie drgnął i zaczął nabierać prędkości. – Czułaś to? Wypływamy na głębinę!

Alicja poczuła, jakby jej żołądek fiknął koziołka. Zasłoniła usta. Miała wrażenie, że za chwilę zwymiotuje. „Och nie! Tylko nie przy Filipie!", pomyślała. Pot spływał jej po plecach. „Oby tylko Deresz nie miał choroby morskiej!".

– Nic ci nie jest? – zapytała Hela i objęła ją ramieniem.

Alicja zdołała jedynie pokręcić głową. Bała się otworzyć usta.

Filip uśmiechnął się współczująco i sięgnął do torby po butelkę wody.

– Usiądź. Zostanę przy tobie. Nic ci nie będzie.

Wkrótce Hela pobiegła robić zdjęcia, ale Filip został przy Alicji. Starał się odwrócić jej uwagę od kołysania, opowiadając zabawne historyjki o koniach. Przypomniał też o ich pierwszym spotkaniu na imprezie jeździeckiej − Deresz wyrwał się Alicji i uciekł.

– Byłem w szoku, kiedy okazało się, że ten uciekinier ma taką piękną właścicielkę… która najwyraźniej wdepnęła w końskie łajno – dodał z uśmiechem.

Alicja się zarumieniła, ale poczuła trochę lepiej.

★

Pod koniec podróży Alicja czuła się na tyle dobrze, żeby wyjść na pokład i cieszyć się świeżym, morskim powietrzem. Razem z Filipem rywalizowali, kto pierwszy zauważy Francję. W końcu prom dotarł do portu i powoli zatrzymał się przy brzegu. Dziewczynka zastanawiała się, czy Deresz wie, że są już na miejscu.

Kierowca ciężarówki musiał się zająć sprawami formalnymi, więc Alicja wsiadła do minibusa i wkrótce

zapadła w drzemkę. Po latach spędzonych na podróżowaniu po całym kraju z mamą i końmi potrafiła zasnąć w każdych warunkach. Miała wrażenie, że zaledwie pięć minut później Filip delikatnie nią potrząsnął.

Wyprostowała się i od razu zarumieniła, kiedy zdała sobie sprawę, że zasnęła wtulona w niego. W dodatku objął ją ramieniem! Miała nadzieję, że go nie zaśliniła. Żołądek aż podskoczył jej z emocji.

Jednak Filip szeroko się uśmiechał.

– Dotarliśmy do pierwszego noclegu. I dobrze, bo ramię zaczynało mnie już boleć.

– A gdzie Deresz? – zapytała, kiedy na dobre się rozbudziła.

Minibus sunął piaszczystą drogą ciągnącą się wzdłuż pola słoneczników. Po chwili zatrzymał się przy uroczej posiadłości.

– Za nami – odpowiedział Filip. – Z pewnością ucieszy się, że może rozprostować nogi.

„Tak jak ja", pomyślała Alicja. Podniosła się i wyszła na zewnątrz.

Poczuła ciepłe promienie słońca i usłyszała cykanie świerszczy. Po lewej stronie domu zauważyła dużą zagrodę dla koni, po prawej − łąkę, na której rozstawiono namioty. Wreszcie dostrzegła srebrną cieżarówkę i usłyszała charakterystyczne rżenie. Deresz!

Po uściskaniu ukochanego konika pozwoliła mu dołączyć do pozostałych kucyków. Cieszyły się odzyskaną swobodą, a po chwili, pochyliwszy łby, zaczęły skubać trawę. Alicja i Hela biegały po okolicznych łąkach, ciesząc się ostatnimi promieniami słońca. Dziewczynka nie pamiętała, kiedy czuła się tak szczęśliwa. Zapowiadał się najlepszy tydzień w jej życiu – była tego pewna!

★

Po wieczornym grillu Alicja odwiedziła Deresza. Rosnące na łąkach trawy łaskotały ją w nagie stopy, a świerszcze grały coraz głośniej. Kiedy kucyk ją zobaczył, od razu podbiegł do niej. Uśmiechnęła się.

– Jestem z ciebie dumna – szepnęła i przesunęła dłonią po jego grzywie.

★ ★ ★

Potem znieruchomiała, słysząc znajomy głos. To był Filip. Rozmawiał przez komórkę.

– Naprawdę? – powiedział wyraźnie zszokowany.

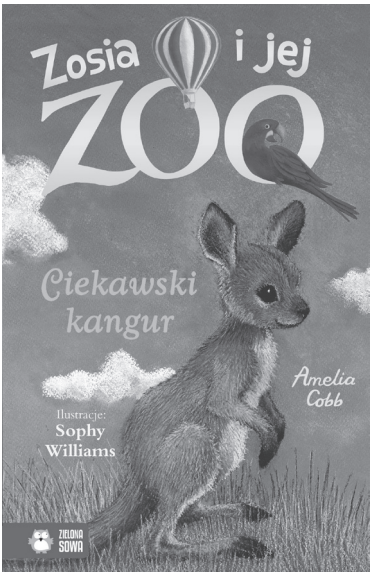
Alicja wiedziała, że nie powinna podsłuchiwać, ale nie miała wyjścia. Stała więc bez ruchu, nie wiedząc, jak się zachować. Przez chwilę nic nie słyszała.

– To co zrobimy? – odezwał się znowu jej przyjaciel. – Nie mamy zbyt wiele czasu, prawda? Skąd weźmiesz tysiąc? A jak… – Znów zamilkł. – Przecież wiem, tato. Zresztą zawsze tak mówisz! Ale tym razem nie warto, prawda? Tym razem nie warto.

## Kochasz zwierzęta?
## Sięgnij po serię *Zosia i jej zoo!*

Zosia mieszka w Azylu Zoologicznym, gdzie przebywają zwierzęta, które potrzebują pomocy i opieki. Tu zawsze dzieje się coś ekscytującego. Dziewczynka kocha zwierzęta i uwielbia się nimi zajmować. Ma też pewien niezwykły dar… rozumie mowę zwierząt! Jest to jej największy sekret…

**W tej serii znajdziesz wkrótce:**




Kangurzątko Hopka jest nowym mieszkańcem Azylu Zoologicznego. Interesuje się wszystkim i wszystkimi! Ale czy ta niewinna, dziecięca ciekawość nie sprowadzi na nią kłopotów?



Zosia i jej ZOO

# DERESZ
## Z PARKOWEJ STAJNI

Jest lato. Alicja z kochanym koniem Dereszem wybiera się do znajdującego się we Francji klubu jeździeckiego.

Dziewczynka jest w siódmym niebie, bo może wziąć udział w pokazie na międzynarodowym festiwalu! Wkrótce nawiązuje nowe znajomości. Poznaje między innymi uroczego Sebastiana. Jednak kiedy Filip wpada w tarapaty, Alicja dowiaduje się, kto tak naprawdę jest jej przyjacielem. Jak ułożą się losy opiekunki Deresza? Jakie przygody wspólnie przeżyją?



Zajrzyj na:
zielonasowa.pl

6+
WIEK

ISBN 978-83-8154-211-1

9 788381 542111 >

Cena detaliczna:
19,99 zł (w tym 5% VAT)

Patron:

Wydawnictwo Małych